

 Harlequin® *Hot Romance*®



**Greckie  
wesela**

Maya Banks  
*Powracające uczucie*

Maya Banks  
*Powracające uczucie*

*Tłumaczyła*  
*Barbara Górecka*

Tytuł oryginału: The Tycoon's Pregnant Mistress

Pierwsze wydanie: Sihouette Books, 2009

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Anna Mikołajewska

© 2009 by Maya Banks

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTExT®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8204-6

GR – 926

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ciąża. Ósmy tydzień.

Marley Jameson siedziała na parkowej ławce niedaleko apartamentu, który dzieliła z Chrysandrem Anetakisem. Mimo letniego upału czuła nieprzyjemny chłód.

Zabezpieczali się, a jednak zaszła w ciążę. Przypuszczała, że stało się to po powrocie Chrysandera z zagranicznej podróży w interesach. Oboje byli wtedy nienasyceń.

Spąsowała na wspomnienie tamtej nocy. Nawet nie pamiętała, ile razy się kochali. Szeptał po grecku namiętne słowa, które topiły jej serce jak wosk.

Spojrzała na zegarek. Niedługo Chrysander będzie w domu, a ona musi się jeszcze przebrać. Wypłowieła dzinsy i T-shirt nosiła tylko podczas jego nieobecności.

Niepewnie ruszyła w stronę luksusowego budynku.

W windzie pogładziła się po płaskim jeszcze brzuchu. Z każdym pokonywanym piętrem czuła narastającą nerwowość. Kiedy drzwi otworzyły się bezszelestnie na ostatniej kondygnacji, znalazła się w przestronnym apartamencie.

Zrzuciła buty i cisnęła torebkę na sofę. Mimo

znużenia nie mogła sobie pozwolić na odpoczynek. Musiała obmyślić strategię rozmowy z Chrysanderem.

Kilka dni temu powiedziała, że jest zadowolona. Dzisiejszy wynik badań zmienił wszystko. Kazał się jej zastanowić nad ostatnim półroczem spędzonym z Chrysanderem.

Kochała go całym sercem, nie była jednak pewna jego uczuć. Kiedy byli razem, sprawiał wrażenie całym jej oddanego. Seks z nim był fantastyczny. Teraz jednak spodziewała się dziecka i o nim musiała myśleć. Od ukochanego mężczyzny potrzebowała czegoś więcej niż szalonego seksu co kilka tygodni.

Przeszła do ogromnej sypialni połączonej z łazienką. Przestraszyła się, gdy w drzwiach stanął przepasany ręcznikiem Chrysander. Ciągle robił na niej piorunujące wrażenie.

– Wróciłeś – wykrztusiła zaskoczona.

– Czekałem na ciebie, *pedhaki mou* – powiedział chropawym głosem. Skoczył ku Marley i głodnymi wargami poszukał jej ust.

Kolana ugięły się pod nią. Chrysander był niczym nałóg. Nigdy nie miała go dosyć. Rozpalał ją jednym dotykiem.

Powędrował wargami ku jej szyi. Zanurzyła palce w jego ciemnych włosach, przyciągnęła go bliżej.

Był twardy, smukły, o pięknie rzeźbionej sylwetce. Z wprawą mistrza pieścił jej ciało, które pod jego palcami zachowywało się niczym najczulszy instrument.

– Masz na sobie stanowczo za dużo ubrań – zamruczał, kładąc ją na łóżko.

Wiedziała, że powinni przestać, ale bardzo się za nim stęskniła. Jakaś jej część chciała odwlec chwilę, w której wszystko się zmieni.

Rozpiął jej stanik, musnął nabrzmiąle sutki. Były teraz ciemniejsze. Zastanawiała się, czy to zauważył.

– Tęskniłaś?

– Wiesz, że tak – odparła bez tchu.

– Chciałbym to usłyszeć.

– Tęskniłam – wyszeptwała.

Zręcznie uwolnił ją z ubrania.

Wygięła się, gdy wszedł w nią głęboko i mocno. Pragnęła stopić się z nim w namiętym zwarciu aż do bólu. Zawsze tak było. Płonęli w ogniu pożądania.

Szeptał do niej po grecku. W chwili kulminacji odbierała te słowa niczym fizyczną pieśczętę. Po wszystkim wtuliła się w niego w błogim wyczerpaniu.

Zasnęła. Kiedy otworzyła oczy, leżał z ręką na jej biodrze i przyglądał jej się z leniwym nasyceniem w złocistych oczach.

To była odpowiednia chwila. Lepszej nie będzie. Tylko dlaczego myśl o zapytaniu Chrysandera o naturę ich związku budziła w niej taki lęk?

– Chrysander... – zaczęła niepewnie.

– Tak? – Zmrużył oczy.

– Chcę z tobą porozmawiać.

Wyprostował się i lekko odsunął od niej, ściągając z niej prześcieradło. Obnażona Marley poczuła się bezbronna.

– O czym? – zapytał.

– O nas – odparła wprost.

W jego oczach pojawiła się nieufność. Przybrał obojętną minę, odsunął się od niej jeszcze bardziej, jakby fizycznie zaznaczał duchowy dystans, który się nagle między nimi pojawił.

Na dźwięk interkomu zaklął pod nosem i przycisnął guzik.

– Co jest? – rzucił szorstko.

– Tu Roslyn. Mogę wejść na górę?

Marley znieruchomiała na dźwięk głosu asystentki Chrysandera. Mimo późnej pory wprasza się bezceremonialnie do apartamentu, chociaż wie, że jej szef nie mieszka sam.

– Jestem zajęty. Nie możesz poczekać do jutra?

– Przykro mi, ale do siódmej rano potrzebuję pańskiego podpisu na umowie.

– Skoro tak, to wejdź. – Chrysander poderwał się z łóżka, podszedł do lśniącej mahoniowej szafy, wyjął z niej koszulę i spodnie i pospiesznie się ubrał.

– Czemu ona tak często tu przychodzi? – spytała cicho Marley.

– To moja asystentka. Musi być ze mną w stałym kontakcie.

– I bywać w twoim domu?

– Daj spokój. Zaraz wracam.

Obserwowała go z narastającym bólem w piersiach. Miała ochotę przełożyć tę rozmowę. Musiała jednak jak najszybciej powiedzieć mu o ciąży. Przedtem zaś chciała poznać jego uczucia wobec niej, usłyszeć jasną deklarację co do wspólnej przyszłości.

Z każdą chwilą czuła coraz większy niepokój.

Włożyła dzinsy i bluzkę, chociaż nie tak chciała wyglądać w trakcie tej ważnej rozmowy.

W końcu usłyszała odgłos kroków. Chrysander wszedł do sypialni ze zmarszczonym czołem. Skrzywił się na widok ubranej Marley.

– Wolę cię nago, *pedhaki mou*.

– W pracy wszystko w porządku? – spytała ze słabym uśmiechem i przysiadła na brzegu łóżka.

– Nic szczególnego. Chodziło o brakujący podpis. – Machnął lekceważąco ręką. Podszedł do niej i sięgnął do guzików bluzki. W oczach miał żądzę.

– Chrysander, musimy porozmawiać.

– Więc mów. Co cię gryzie? – Po jego twarzy przemknął cień irytacji. Ciężko opadł na łóżko tuż obok Marley.

Odsunęła się, by zachować bezpieczny dla zmysłów dystans.

– Chcę wiedzieć, co do mnie czujesz, czy widzisz dla nas przyszłość – zaczęła nerwowo.

– Więc o to chodzi – powiedział z ponurą miną.

– Chcę po prostu znać twoje uczucia. Wiedzieć, czy mamy jakąś przyszłość. Nigdy o niej nie mówisz, ograniczasz się do tu i teraz.

– Przecież wiesz, że nie wchodzę w stałe związki. Jesteś moją utrzymanką i tyle – odparł, ujmując w dłoń jej twarz.

– Utrzymanką? – wykrztusiła. Poczwała, jakby wymierzył jej siarczasty policzek. Przyjaciółka. Kochanka. Kobieta, z którą się spotykał. Tych określeń mogła użyć w stosunku do siebie. Ale utrzymanka? Kobieta, którą kupił? Której płacił za seks?



Odepchnęła jego ręce, wstała i cofnęła się ze zgrozą w oczach.

– Tylko tym jestem dla ciebie? U... utrzymanką?  
– zająknęła się z przejęcia.

– Jesteś rozdrażniona. Usiądź. Przyniosę ci coś do picia. Miałem ciężki tydzień, a ty źle się czujesz. W tej chwili ta rozmowa nie ma sensu.

Usadził ją na łóżku i poszedł do kuchni. Po długim tygodniu zastawiania pułapki na zdrajcę w łonie własnej firmy konfrontacja z rozhisteryzowaną kochanką była ostatnią rzeczą, jakiej pragnął.

Nalał Marley szklankę jej ulubionego soku. Dla siebie wybrał brandy, którą chciał uśmierzyć narastający ból głowy.

Uśmiechnął się na widok leżących na podłodze butów Marley. Szedł śladem jej rzeczy aż do sofy, gdzie rzuciła torebkę.

Nigdy nie stroiła fochów. Jej wybuch kompletnie go zaskoczył. Nie była typem kobiety powoju. Pewnie dlatego ich związek trwał tak długo. Związek? Przed chwilą zanegował jego istnienie. Marley była po prostu jego kochanką.

Powinien był ważyć słowa. Marley potrzebowała dziś czułości. Skrzywił się na tę myśl. Z drugiej strony ona zawsze dawała mu ukojenie, gdy wracał po podróży w interesach czy spotkaniach biznesowych. Choćby dlatego winien jej jest coś więcej niż seks. A seks z nią plasował się wysoko na liście jego priorytetów.

Już miał pójść do sypialni, gdy jego wzrok padł na papiery wystające z torebki Marley. Zmarszczył brwi i odstawił szklanki na stolik.

Poczuł ściskanie w żołądku. Nie, to niemożliwe.

Wyjął papiery i gwałtownie przerzucił kartki. Wzbierała w nim wściekłość pomieszana z niedowierzaniem. Jego Marley zdrajczynią?

Dowód miał przed oczyma. Falszywą dokumentację, którą podrzucił w biurze dziś rano w nadziei, że znajdzie osobę sprzedającą konkurencji tajemnice jego firmy.

Nagle wszystko stało się jasne. Jego plany inwestycyjne zaczęły wyciekać na zewnątrz mniej więcej wtedy, gdy Marley sprowadziła się do niego. Nawet po odejściu z pracy w jego firmie – do czego zresztą sam ją namówił, chcąc mieć ją tylko dla siebie – miała nieograniczony dostęp do jego biura. Ależ był głupi!

Przypomniał sobie telefon Stavrosa, szefa jego ochrony, po którym postanowił przypomnieć Marley o zachowaniu środków bezpieczeństwa. A tymczasem to on nie był z nią bezpieczny. Znikła na parę godzin z domu, po czym dokumenty z jego biura znalazły się w jej torbie.

Z papierami w zaciśniętej dłoni wszedł do sypialni. Marley ciągle siedziała na łóżku. Na jej twarzy ujrzał ślady łez. Zręczna manipulacja, pomyślał.

– Za pół godziny ma cię tu nie być – rzucił oschłym tonem.

Popatrzyła na niego z niemym pytaniem w oczach.

– Nie rozumiem – wydusiła z siebie.

– Masz trzydzieści minut na spakowanie swoich rzeczy, zanim wezwę ochronę, która cię stąd wyprowadzi.

Zerwała się na równe nogi. Przecież nawet nie zdążyła powiedzieć o ciąży.

– Co się stało? Nie podobała ci się moja reakcja na „utrzymankę”? To był dla mnie szok. Myślałam, że jestem dla ciebie kimś więcej.

– Zostało dwadzieścia osiem minut. Naprawdę sądziłaś, że to się nie wyda? Że twoja zdrada ujdzie ci na sucho? Nie toleruję kłamców i oszustów, a ty, moja droga, jesteś jednym i drugim. – Machnął jej papierami przed nosem.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz. Co to za dokumenty? – spytała blada jak ściana.

– Te, które mi ukradłaś. Twoje szczęście, że nie wezwałem policji. Wezwę ją, jeśli cię znów tu zobaczę. Mogłaś zrujnować moją firmę. Ale się zbłądziłaś. To fałszywki, które podrzuciłem, żeby wytropić kreta.

– Ukradłam? Posądzasz mnie o kradzież dokumentów? – W zdenerwowaniu podniosła głos. Wyrywała mu papiery z ręki. Wydruki mejli wysłanych z adresu firmowego. Poufne informacje. Dokładne plany oferty przetargowej. Kopie rysunków. To wszystko nie miało dla niej sensu. Jej świat właśnie walił się w gruzy.

– Znalazłem te papiery w twojej torbie. Nadal chcesz iść w zaparte? Wynos się stąd. Zostało ci dwadzieścia pięć minut. – Ostentacyjnie spojrzął na zegarek.

Brakowało jej tchu. Nie myślała jasno. W odrętwieniu ruszyła ku drzwiom. Wsparła się o framugę i odwróciła się, by jeszcze raz spojrzeć na Chryсандера. Miał zaciętą minę, nieprzejednany wzrok.

– Jak mogłeś pomyśleć, że zrobiłam coś takiego? – wyszeptała.

Chwiejnym krokiem weszła do windy. Z jej piersi wydobywał się zdławiony szloch. Na dole portier spojrzał na nią z troską i zaoferował odprowadzenie do taksówki. W odpowiedzi machnęła tylko ręką i stąpając niepewnie po chodniku, zanurzyła się w noc.

Ciepłe powietrze owiało jej twarz. Łzy ciekły jej z oczu, nie próbowała ich hamować. Da Chryśanderowi czas, żeby ochłonął. Jutro będzie musiał jej wysłuchać. Trzeba wyjaśnić tę koszmarną pomyłkę.

Zrozpaczona nie zwróciła uwagi na idącego za nią mężczyznę. Kiedy stanęła przy krawężniku, skoczył ku niej i złapał za ramię. Wprawne ręce zarzuciły jej worek na głowę.

Ktoś wepchnął ją na tylne siedzenie auta. Usłyszała trzaśnięcie drzwi, ciche głosy i dźwięk uruchamianego silnika.

## ROZDZIAŁ DRUGI

### *Trzy miesiące później*

Chrysander siedział w spowitym ciszą mieszkaniu. Groźba wisząca nad firmą została odsunięta, choć wolał nie pamiętać, jakim kosztem. Patrzył na stertę dokumentów piętrzącą się na stole. W tle grał włączony telewizor. Właśnie nadawano wieczorne wiadomości.

Był w Nowym Jorku tylko przejazdem. Jutro leciał do Londynu na spotkanie z bratem Theronem i ceremonię położenia kamienia węgielnego pod budowę luksusowego hotelu, który nie powstałby, gdyby Marley wprowadziła w życie swój szatański plan. Zaśmiał się szyderczo. On, dyrektor generalny Anetakis International, dał się nabrać kobiecie. To przez nią stracił dwa projekty na rzecz konkurenta.

Dotąd nie znalazł w sobie dość sił, by pozbyć się z mieszkania jej rzeczy. Po cichu liczył, że sama po nie przyjdzie. Wtedy miałyby okazję zapytać, dlaczego go oszukała. Po powrocie z następnej podróży załatwi tę sprawę. Najwyższy czas usunąć ją ze swojego życia na zawsze.

Drgnął na dźwięk jej nazwiska. W pierwszej chwili uznał, że się przesłyszał. Gdy padło jeszcze raz, skupił całą uwagę na ekranie telewizora.

Reporter wiadomości nadawał relację sprzed miejscowego szpitala. Po zmianie obrazu Chrysander zobaczył kobietę wynoszoną na noszach ze zrujnowanego budynku mieszkalnego. Z niedowierzaniem wbił wzrok w ekran. To była Marley.

Pogłośnił telewizor. Docierały do niego tylko niektóre słowa, ale to wystarczyło. Marley została uprowadzona i uwolniona po trzech miesiącach przetrzymywania. Personalalia porywaczy i motywy czynu nie były jeszcze znane. Bał się, że usłyszy swoje nazwisko. Tylko niby dlaczego mieliby go z nią powiązać? Ich relacja była utrzymywana w ścisłej tajemnicy. Po zdradzie Marley gratulował sobie ostrożności. Zrobiła z niego głupca i jedyną ulgą w tej sytuacji była świadomość, że reszta świata o tym nie wie.

Kiedy w zbliżeniu kamera pokazała jej bladą przerażoną twarz, poczuł ukłucie w sercu. Wyglądała jak tamtego pamiętnego wieczoru.

Kolejne słowa reportera pogłębiły tylko szok. „Stan matki i dziecka jest stabilny”.

Marley w ciąży? Chrysander zerwał się na równe nogi, chwycił komórkę i wybiegł z mieszkania. Zanim zjechał z apartamentu na szczycie wieżowca, samochód już na niego czekał. Wskoczywszy do środka, Chrysander wybrał numer szpitala, do którego przewieziono Marley.

Wpadł na oddział jak burza, żądając szczegółowych informacji o stanie jej zdrowia. Dopiero oznajmienie, że jest jej narzeczonym, przyniosło pożądany efekt. Marley z miejsca została przeniesiona do jednoosobowej sali. Wezwano do niej specjalistę.

– Jej stan fizyczny jest zadowalający. Martwi mnie jednak stan emocjonalny – oznajmił lekarz po wyjściu od Marley.

– Niech pan nie owija w bawełnę, doktorze.

– Pani Jameson przeżyła straszliwą traumę. Straciła pamięć. Co gorsza, nie pamięta też nic sprzed porwania. Wie tylko, jak się nazywa. Nawet informacja o ciąży była dla niej szokiem.

– Naprawdę nic nie pamięta?

– Tak. Jej psychika jest teraz bardzo krucha. Dlatego nie należy jej denerwować. Przed nią jeszcze cztery miesiące ciąży, wychodzenie z szoku.

– Nie mam zamiaru jej denerwować. Tylko trudno mi uwierzyć w całkowity zanik pamięci – rzucił niecierpliwie Chrysander.

– Przeżyła koszmar. Przypuszczam, że wyparcie wspomnień to reakcja obronna jej mózgu.

– Czy oni... zrobili jej krzywdę? – To pytanie ledwo przeszło Chrysanderowi przez gardło.

– Na jej ciele brak oznak przemocy fizycznej. Nie wiemy, co się z nią dzieło, póki sama nam o tym nie opowie. Musimy być cierpliwi.

– Rozumiem. Dopilnuję, by miała jak najlepszą opiekę. Mogę ją zobaczyć?

– Tak. Pielęgniarka pana zaprowadzi. Proszę jednak nie wspominać o porwaniu. Może pan opowiedzieć, jak się poznaliście, jak żyliście. Mówić o zwyczajnych rzeczach. Trzeba zapewnić jej spokój. Kolejny wstrząs może mieć tragiczne skutki.

Po otwarciu oczu Marley mruknęła niezadowo-